GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 182.

Dnia 20o Lipca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

KWESTYA ŻYDOWSKA W KRAJU.

II.

W przeszłym numerze wykazaliśmy ważność kwestyi żydowskiéj w Polsce, wyliczyliśmy niektóre ogromne korzyści, jakieby ze spolszczenia żydów spłynęły dla kraju naszego i uznaliśmy jako piérwszy i nieodzowny do tego środek ich równouprawnienie z innemi wyznaniami i warstwami społeczeństwa polskiego, lecz przedstawiliśmy rarazem jego niedostateczność, zapowiadając wykazanie innych kroków do tego celu wiodących w niniejszym numerze.

Jak usamowolnienie i uwłaszczenie włościan, podjęte, uznane, głoszone przez demokracyą polską za konieczny warunek odrodzenia i wzmocnienia naszego narodu, nie przykuło od razu serc ludu wiejskiego do losów wspólnéj ojczyzny, dla tego że faktyczne rozwiązanie téj kwestyi dokonaném zostało przez zaborcze rządy; tak samo podjęta, głoszona przez demokracyą polską, a nawet przez naród niejednokrotnie uroczyście i niewątpliwie zamanifestowana zasada równouprawnienia nie zdołała przywiązać serc żydowskich w zupełności do sprawy narodowéj, dla tego że nie mieliśmy nigdy sposobności ogłosić choćby kardynalnych punktów naszéj narodowéj ustawy a tém mniéj wprowadzić takowych w życie. Lecz przez demokracyą polską propagowane a przez rządy zaborcze dokonane usamowolnienie i uwłaszczenie włościan i równouprawnienie żydów obaliło i uprzątnęło mur chiński, który te klasy oddzielał od reszty narodu polskiego i utorowało drogę do ich przyszłego zbliżenia i zbratania się pomiędzy sobą. Bez równouprawnienia żydów nie podobna było pomyslić o dokonaniu pracy spolszczenia żydów. Po zaszłém równouprawnieniu spolszczenie żydów stało się tylko możliwém, podobném, ale ażeby zostało dokonaném, jeżeli nie wszystko, to bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia.

Jak wszystkie środki do uobywatelnienia uwłaszczonych włościan, tak wszystkie środki do spolszczenia równouprawnionych żydów, reasumują się w ogólniku: wprowadzenie zasad demokratycznych we wszystkie stósunki społeczeństwa polskiego. Czyli innemi słowy, nie dosyć jest uznawać zasadę równości wobec prawa, ale potrzeba aby wszyscy mieszkańcy rzeczypospolitéj polskiéj ożywieni byli względem siebie uczuciem braterstwa i po bratersku ze sobą postępowali. Wobec dzienników krajowych, które wszelkie ogólne demokratyczne pojęcia uważają za oklepane, zbyteczne i niepotrzebne, nie możemy poprzestać na powyższym ogólniku, ale musimy starać się wyprowadzić z niego tyle ile się da szczególnych obowiązków i pojedyńczych prawideł co do patryotycznega postępowania względem żydów w Polsce, chociażbyśmy zapuścili się za nadto w drobiazgi, stali się rozwlekłymi, nieścisłymi i niekiedy powtarzającymi się.

Najprzód zaczniemy od tego, czego ze względu braterstwa ku żydom powinniśmy wyrzec i wystrzegać się czynić. Oto powinniśmy wyzuć się z wszelkiéj odrazy, wstrętu i pogardy dla żydów, a jeżeli który z Polaków takiéj wewnętrznéj reformy samego siebie nie będzie w stanie przeprowadzić, bo nawykłości karmione przesądami długich wieków nie dają się w jednym dniu pozbyć, to powinien koniecznie wstrzymać się od objawu tych niebraterskich uczuć na zewnątrz. Szczególnie ten obowiązek cięży na wszystkich polskich publicystach i na wszystkich mężach przemawiających do publiczności w sejmach, radach, walnych zgromadzeniach itp.

Następnie zwyczaj powinien zastósować się do prawa, a zatém prawem przyznany nie powinien być zwyczajem wzbroniony wstęp żydom do żadnéj władzy krajowéj, do żadnéj instytucyi ogólnéj, do żadnego zakładu publicznego, do żadnego stowarzyszenia, mającego sprawę całego narodu lub interes całéj klasy na celu. We Lwowie np. są łazienki publiczne, do których żydów dotychczas nie przypuszczają. Mogą być stowarzyszenia chrześciańskie a nawet katolickie, dla osiągnienia wyłącznie celów chrześciańskich lub katolickich; ale kasyna obywatelskie, mieszczańskie, stowarzyszenia robotników i rzemieślników ani katolickiemi ani nawet chrześciańskimi nazywać się nie powinny. Tém więcéj ze względu na dwa miliony obywateli mojżeszowego wyznania, nie należy całego narodu polskiego nazywać katolickim lub chrześciańskim, szczególniéj jeżeli mowa jest o jego teraźniejszości lub przyszłości. Te tylko państwa i narody przybierają religijny przydomek, w których dotąd albo jedna religia pozostała panującą albo zwierzchność jednego kościoła nie została zniesioną. Rossya może się nazywać prawosławną, Anglia protestancką, Hiszpania arcykatolicką. Ale nikt nie słyszał aby Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki kto nazywał po religii. Z tego samego względu i Polskę od czasu przyznania równouprawnienia wyznaniom, potrzeba przestać nazywać mianem religijném. Upór w tym względzie dowodziłby tylko, że dodający przydomek wyznaniowy naszemu narodowi, żywią jeszcze nadzieje reakcyjne i marzą o przywróceniu panującego w Polsce kościoła. Szczególnie emigracyjne pisma powinny dać przykład téj przezorności politycznéj. Jeżeli dorywcze pismo *Polska* chce uchodzić za postępowe i liberalne, powinno swoją frazeologią zmienić od początku do końca. Spodziewamy się, że *Polska* teraz zrozumie, dla czego demokracya polska nie koniecznie powinna swoje zasady wywodzić z ewangelii.

Daléj potrzeba zaniechać tworzenia wszelkich współek, stowarzeń skierowanych wprost do wyzwolenia kraju z pod wpływu handlujących żydów jako téż wszelkich przedsiębiorstw dla sparaliżowania i zbezwładnienia przemysłu żydowskiego. Wprawdzie żydzi w Polsce tworzą jednę wielką spółkę, monopolizującą cały handel polski, nie dozwalającą się wznieść żadnym polskim współkom przemysłowym, handlowym i bankowym, i starającą się wzniesione podkopać. ale jest to właśnie złe, któremu zapobiedz chcemy przez spolszczenie żydów, czyli przez roztopienie się ich kasty pomiędzy wszelkie profesye, stany i warstwy społeceńtwa polskiego. Z pewnością temu złemu nie zapobieżemy, jeżeli z żydami walczyć będziemy tą samą bronią wyłączności, jaką oni z nami walczą i wyrządzimy im tyle szkody ile oni nam wyrządzają. Obopólna szkoda zdwoiłaby tylko ogólną szkodę kraju. Lecz z jednéj strony nie trudno będzie przekonać żydów, że sposób w jaki dotychczas prowadzą handel, nie jest reprodukcyjnym, ale przeciwnie, że przez zasklepienie go w sobie, przyczyniając się do co raz większego zubożenia rolnika i rękodzielnika, wysuszają sami źródło, z których handel może czerpać ożywienie i siły do wzrostu. Co raz uboższy rolnik, co raz więcéj skrępowany rękodzielnik nie tylko co raz mniéj produkuje, co raz mniéj wyrabia wyrobów, ale i co raz mniejszą ma możność zaspokojenia swoich potrzeb, czyli mniéj sprzedaje i mniéj kupuje, a więc handel się zmniejsza, i klasa która z handlu żyje musi także ubożeć i podupadać. Z drugiéj strony złą jest ekonomią narodową tworzyć nową klasę handlową, kiedy ta klasa nie tylko istnieje, ale jest liczniejszą aniżeli potrzeba. Jak przez spolszczenie żydów chcemy ich uczynić handlarzami narodowemi wspierającemi rozwój narodowego rolnicwa i narodowego rękodziel-

nictwa, tak powinniśmy im złożyć rękojmię, że gdy staną się narodowymi handlarzami, znajdą wszelkie poparcie od rozwiniętego rolnictwa i rękodzielnictwa narodowego. Porzucenie dzisieiszéj niszczącéj się nawzajem wyłączności i nieprzyjaznéj konkurencyi, a zapoczątkowanie stósunku wzajemności, muszą współczesnie z obydwóch stron nastąpić. Wyjęte są tylko z pod tego prawidła spółki konsumpcyjne i stowarzyszenia przemysłowe robotników, które nie są skierowane przeciw klasie kramarkiéj, dla tego że się ta składa z żynów, ale w ogóle są one nabytkiem postępu ekonomicznego, który nie dozwala klasy pracujących wyzyskiwać przez zbyteczną liczbę nieprodukcyjnéj klasy zajętych kramarską wymianą wyrobów i płodów.

O innych sszegółowych krokach wiodących do spolszczenia żydów pomówimy w następnych numerach.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nadaremnie europejska opinia publiczna przedstawiała Austryi, że aby daléj istnieć mogła, musi stanąć po stronie wolności i cywilizacyi, że jedyny jéj ratunek leży w przetworzeniu swéj monarchii w państwo federacyjne, w którémby poddane jéj narodowości, uzyskawszy pełność praw i swobód autonomicznych, mogły rozwinąć swe siły i przez to rozwinięcie sił wewnętrznych przyczynić się do wzmocnienia potęgi zewnętrznéj jéj państwa. Wprawdzie Austrya, więcéj ulegająca sile żądań podwładnych jéj ludów aniżeli namowom przekonywajycym jéj przyjaciół, zrobiła niektóre kroki w kierunku federacyjnym i pozwoliła jednéj połowie swéj monarchii, to jest Węgrom urządzić się i rządzić na podstawie ich historycznéj konstytucyi autonomicznéj, ale zły duch reakcyjny nie dał jéj iść daléj po téj zbawiennéj dla niéj i dla jéj ludów drodze i namówił ją, aby koniecznie starała się w drugiéj połowie swéj monarchii zatrzymać dawny system centralistyczno-biurokratycznych rządów, cofając nawet połowiczne ustępstwa, jakie w kierunku federacyjnym poczyniła już była prowincyom przedlitawskim. Jakoż nie tylko zerwała rokowania rozpoczęte w Pradze z Czechami żądającemi autonomicznego urządzenia krajów do korony ś. Wacława należących, ale ograniczyła dotychczas udzielone im ustępstwa, wzbroniła publicznych zgromadzeń, ścieśniła wolność druku i zagroziła surowém stłumieniem wszelkich energiczniejszych upomnień się Czechów o prawa i swobody im przynależne. Tak samo jak w Czechach, zaczyna sobie Austrya postępować w Galicyi. *Dziennik Lwowski* został skonfiskowany za to, że jego korespondent wiedeński zaczął walczyć w imieniu Austryi federacyjnéj przeciwko Austryi centralistycznéj, że przypuszczał, iż to co się dziś dzieje w Czechach, może jutro nastąpić w Galicyi, i że ratunek i wzmocnienie Austryi upatrując w autonomicznych urządzeniach Galicyi, Czech i Węgier i w ścisłém przymierzu tych krajów pomiędzy sobą, uważał wspólną ich obronę za konieczność i powstał przeciw gwałtownemu stłumieniu opozycyi czeskiéj przez cenralistów wiedeńskich.—Minister Polak, który w Wiednin miał reprzentować potrzeby l bronić interesów Galicyi, używany jest dziś za narzędzie do przeprowadzenia planów ministeryalnych mających centralistyczną dążność. I tak niedawno hr. Alfred Potocki wezwał rolnicze towarzystwo galicyjskie, aby wysłało delegatów do centralnéj rady agronomicznéj utworzyć się mającéj w Wiedniu, któraby objaśniała ministra o wszelkich potrzebach i życzeniach stowarzyszen rolniczych i stanowiła we wszystkich prowincyach izby rolnicze dla popierania ministra rolnictwa w sprzwach kultury krajowéj. Walne zgromadzanie galicyjskiego towarzystwa rolniczego, zważywszy że sprawy kultury krajowéj należą do sejmu krajowego, i że towarzystwo same i jego komitety dostatecznie reprezentują potrzeby i życzenia krajowego rolnictwa, uznało projekt utworzenia agronomicznéj rady centralnéj w Wiedniu i zależnych od niéj prowincyaualnych izb rolniczych jako zamach na autonomią krajową i odrzuciło go większością głosów. Takie wotum nieufności, uchwalone przez własnych rodaków, w skutku własnéj propozycyi, w sprawie należącéj do jego wydziału, powinno skłonić hr. Potockiego do ustąpienia z ministerstwa. Lepiéj żeby nie było Polaka w rządzie niż żeby miał należyć do zadawania tylko ciosów samorządowi kraju.

— Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Galicyi uchwaliło i do zatwierdzenia rządowego podało statut nowy, który zamienia tę instytucyą krajową na towarzystwo prywatne, wydające listy zastawne, nie jak dotąd było, pod gwarancyą wszystkich posiadaczy majątków ziemskich w Galicyi, ale pod gwarancyą tylko tych wszystkich właścicieli dóbr, którzy do towarzystwa przystąpili. Zgromadzenie wybrało także komisyą delegacyjną, która wraz z dyrekcyą towarzystwa ma się zająć opracowaniem poleconych jéj przez towarzystwo wniosków, między ianemi: wniosku względem przyjmowania w depozyt za stósowną opłatą wszelkich papierów wartość pieniężną mających; wniosku o wydawanie assygnat przez towarzystwo krekytowe i dostarczanie członkom kapitałów obrotowych z krótkim terminem umorzenia; wniosku połączenia z towarzystwem kredytowem zakładu krajowego, który by udzielał zaliczki na ziemiopłody, zajmował się komisową sprzedażą takowych, przyjmował pieniądze na rachunek ciągły itd.

— Nie udało się dotąd Moskwie stworzyć w Galicyi czystomokiewskiego stronnictwa, próbuje więc ona teraz utworzyć stronnictwo *słowiańskie*. W tym celu ma być założone czasopismo *Słowianin* pod firmą pana Kazimierza Turowskiego, a którego właściwym redaktorem ma być korespondent lwowski *Dziennika Warszawskiego*. Mówią, że rząd moskiewski zaliczył 2000 r. s. subwencyi na to przedsiębierstwo. Jakoż p. Turowski ogłosił już program, według którego *Słowianin* ma "pracować nad zbliżeniem plemion słowiańskich na drodze pokoju i przeciwnym będzie doradzaniu Austryi podniesienia oręża na Rossyą, w skutek czego musiałaby się lać krew słowiańska, a przeto powiększyłaby się przepaść pomiędzy pojedynczemi plemiony." Spółka redakcyjna *Słowianina* zbyt jest zdyskredytowana w Galicyi, aby pod zdyskredytowaną także nazwą etnograficzną udało jéj się pomnożyć zwolenników Moskwy w Galicyi.

— Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rzemieślników i robotników polskich w Wiedniu liczy 65 rzeczywistych a 14 wspierającyck członków, pomiędzy tymi ostatnimi wielu członków delegacyi galicyjskiéj do reichsratu. Fundusz stowarzyszenia wynosi 149 złr. 20 cent. Posiada ono czytelnią, któréj redakcye dzienników krajowych bezpłatnie swe pisma przesyłają. Zawiadomiło ono wszelkie stowarzyszenia robotników polskich o swém istnieniu, lecz wniosek, aby wejść w stósunki z zagranicznemi stowarzyszeniami robotników niemieckich, odrzuciło.

— We Lwowie odbyła się w tych dniach uroczystość obchodu kanonizacyi ś. Józefata. Przewodniczył jéj umyślnie do tego wydelegowany nuncyusz papiezki arcybiskup Falcinelli, a udział w niéj wzięli grecko i rzymsko katoliccy arcybiskupi, biskupi i księża. Wspominamy o téj uroczystości z tego względu, że była ona zarazem demonstracyą pośrednią przeciw Moskwie, która arcybiskupa połockiego zamęczonego przez schizmę ani świętym nie uznaje ani czcić go nie pozwala. W kazaniach, które tak w polskim jak w ruskim języku miano, nie wyrażano się zbyt pochlebnie o Moskwie a w obrazach rozwieszanych przy téj sposobności przedstawiono Moskali jako morderców męczennika ogłoszonego teraz świętym. Wobec metropolity unickiego i nuncyusza papiezkiego zamilkły wszelkie głosy Moskwie i schizmie przychylne.

— W Kongresówce Moskale, zaprowadziwszy język moskiewski w szkołach, przestrzegają teraz najściśléj, aby nauka jego nie była zaniedbywana przez nauczycieli i uczniów. Ztąd jak w zeszłym tak i w tym roku wizytatorowie moskiewscy pilnie zwiedzali podczzs examinów szkoły w całém Królestwie i głównie zwracali swoją uwagę na postęp, jaki uczniowie zrobili w nauce języka moskiewskiego. Gorliwość w dopełnieniu téj czynności objawili oni z wrodzoną im dzikością. I tak na pensyi najznamienitszéj w Warszawie (pani Krakow) wizytator Szersznicwicz dostrzegł jakąś historyą Polski, rzucił ją o ziemię i z najżywszém oburzeniem udzielił publiczną naganę zacnéj przełożonéj pensyi. Lecz najzawziętszą gorliwością w dopilnowaniu nauki moskiewskiego odznaczył się w objeździe szkół sam naczelnik dyrekcyi naukowéj warszawskiéj Wiłujew, jeden z najenergiczniejszych propagatorów moskwicizmu. Słynie on z opryskliwości, gburowatości i zapamiętałéj wściekłości. Jest to ten sam który w zeszłym roku wobec uczącéj się młodzieży tak sromotnie zwymyślał inspektora szkół warszawskich, Krysińskiego, iż ten ze zgryzoty nagle życie zakończył. Dla tego téż

zapowiedź jego wizyty wznieciła postrach paniczny pomiędzy nauczycielami i uczniami we wszystkich szkołach całego Królestwa. O jego zachowaniu się, przemowach i uwagach korespondenci z kraju podają następujące szczegóły. Gdy zwiedzał szkoły kaliskie, gniewał się wściekle, że religii nie uczą po moskiewsku. Miejscowy pastor tłómaczył mu, że religia tylko w ojczystym języku może być z korzyścią wykładaną. "Tego téż właśnie żądam, odpowiedział Wiłujew, bo nie zapominajcie że tu Rossya; żadnéj Polski ani polskiego języka nie ma." Naturalnie, przy takich podstawach rozmowa nie mogła być prowadzoną i pastor téż temu idiocie Moskalowi nie myślał tłómaczyć całéj wartości jego kapitalnego głupstwa. Do uczniów miał gorącą przemowę, w któréj zachęcał ich, aby całkowitą i wyłączną ufność pokładali w nauczycielach języka rossyjskiego, utrzymując, iż oni jedynie są porządnymi ludźmi. Wizyta jego i examin ograniczyły się wyłącznie na słuchaniu młodzieży z języka moskiewzkiego. Zwiedzając następnie gimnazyum we Włocławku, żądał od uczniów, żeby z nim po moskiewsku mówili: naturalnie, że żądaniu temu żaden z nich nie mógł zadość uczynić, więc Wiłujew wpadł w wściekłość; zwymyślał najplugawszemi słowami inspektora Karpińskiego; pomiędzy innemi powiedział mu: "Hańba tobie i wstyd! oni powinni umieć po rossyjsku, powinni znać na palcach historyą rossyjską, wszystkiego powinni uczyć się po rossyjsku." Profesorowi arytmetyki powiedział: "jak ty śmiesz wykładać arytmetykę po polsku;" a gdy ten chciał mu coś odpowiedzieć, naczelnik naukowy z największém oburzeniem krzyknął: "nie warcz!" W piérwszéj klasie wypowiedział, by żaden na przyszły rok progu gimnazyum nie przestąpił, który po rusku mówić nie będzie. "Tu Rossya! trzeba żebyście o tém wiedzieli." Wizyta ta skończyła się w gimnazyum na ryczałtowém zwymyślaniu całéj zwierzchności szkolnéj. Zebrawszy takie zwycięzkie laury, dziki ten Mongoł nie poprzestał na nich, ale udał się na zwiedzenie pensyj żeńskich. Na jednę pensyą tylko co wszedł, zaraz zaczął wymyślać na ochmistrzynią; co słysząc panny, uderzyły w głośny płacz. Wiłujewa jednak ta manifestacya nie powstrzymała; owszém zaczął daléj rozwijać nad struchlałemi pannami całą obrazowość obfitego w łajania języka moskiewskiego. Jak w Kaliszu, Włocławku, tak samo sobie postępował naczelnik moskiewskiéj dyrekcyi naukowéj we wszystkich zwiedzanych przez niego szkołach. Examinował tylko z języka moskiewskiego; ponieważ nigdzie języka tego nie umiano, więc pan Wiłujew wszędzie wszędzie wszystkich łajał, a nauczycieli wobec młodzieży literalnie za drzwi wypychał. "Mniejsza o wszystko, wrzeszczał, ja pragnę tylko nauki moskiewskiego języka." Prawdziwą dążność zaprowadzonego dziś w Królestwie systemu edukacyjnego wyświeca najlepiéj fakt następny. Gdy w jednéj ze szkół wizytowanych przez Wiłujewa jeden z uczniów wyliczał dziesięcioro Bożego przykazania, przy czwartém zatrzymał go ten wolnomyślny naczelnik młodzieży i oświadczył, aby przed rodzicami zamieścił cara, dla którego powinni wszyscy czuć największą cześć i miłość a zarazem najgłębszą wdzięczność. "Nie zapominajcie powiedział wyraźnie, że obowiązki względem Boga i cara są jedne i też same." Następnie puścił się w szeroko i obszerną mowę o boskości cara i zakończył nakazem domieszczenia do czwartego przykazania: "Czcij cara nadewszystko a następnie ojca swego i matkę swoją." Nie o naukę w dzisiejszych szkołach Królestwa chodzi Moskwie, ale o rozszerzenie moskwicizmu i caryzmu. Lecz nie ma obawy, ażeby młodzież uczęszczająca do szkół dała sobia narzucić zfałszowany przez Wiłujewa katechizm lub pod jego kierunkiem naukowym wyrzekła się przywiązania do swéj macierzyńskiéj mowy i natomiast nabrała zamiłowania do języka moskiewskiego. Że się nie nauczy moskiewskiego języka, to mała strata; ale wielka szkoda, że przez wstręt do języka, w którym wykłady się odbywają, nabierze także wstrętu do nauki tak niezbędnéj dla każdego obywatela polskiego. Chociaż więc Moskwa przez dzisiejsze szkoły moskiewskie i moskiewską dyrekcyą nauki w tych szkołach nie zdoła zmoskwicić naszego kraju, jednakże przez zamknięcie obcym językiem przystępu do oświaty i przez oddanie kierunku publicznego wychowania ludziom nikczemnym i przewrotnym, dopnie drugiego celu, to jest rozszerzy ciemnotę i demoralizacyą w naszym narodzie. Dzisiejsi naczelnicy naukowi nie wstydzą się nawet brać łapówek od dzieci. I tak np. wzięli oni w entrepryzę druk programów, które zawierają rozkład wykładów i przepisy szkolne, i zmuszają wszystkich uczniów do kupowania takowych, ceniąc za każdy exemplarz po 15 kop., to jest piętnaście razy wyżéj niż druk kosztuje. Dyrektorowie szkół musieli dla biednych uczniów z własnéj kieszeni te programy kupować, bo p. Wiłujew wymagał zapłaty za wszystkie nadesłane exemplarze. Wszędzie młodzież ten haracz z szyderstwem i kpinami składała. Aby młodemu pokoleniu w Królestwie naukę mizerną, na jaką Moskale dziś tylko dla przyzwoitości zezwalają, jeszcze bardziéj utrudnić i przystęp do niéj ścieśnić, mają od wakacyj wykłady języka moskiewskiego być jeszcze więcéj pomnożone i opłata szkolna w gimnazyach podniesiona do rubli sr. 60. Środek ten ostatni wykluczy ogromną massę młodzieży ze szkół. Aby tylko taka nauka, jaka Moskalom wydaje się dostateczną i bezpieczną, rozszerzała się po kraju i nie rozszerzeła się inaczéj jak tylko za pozwoleniem téj światłéj zwierzchności, do któréj i Wiłujew należy, polecono straży ziemskiéj czuwać, aby nikt nie trzymał w domu swoim nauczycieli i nauczycielek, którzy patentów odpowiednich nie posiadają. W jednym domu na wsi wykryto, iż nauczycielka nie miała patentu; zabroniono jéj na przyszłość uczyć, oraz obłożono ją kontrybucyą w ilości rubli 10; utrzymujący zaś zmuszeni byli opłacić kary rubli sr. 30. Pomimo że Moskwa uważa się za potężną i każe ogłaszać się za liberalną, jednakże w istocie obawia się, by żadna iskra swobodniejsza bez jéj wiedzy i woli nie zakradła się do duszy polskiéj młodzieży.

— *Dziennik Warszawski* w każdym niemal numerze ogłasza nowe donacye dóbr skarbowych w Królestwie Polskiém. I tak świeżo nadał car jenerałowi Załobockiemu, posiadaczowi majoratu Pruska Tajna w powiecie augustowskim, w takie same posiadanie część folwarku Szczebra; jenerałowi Sayn-Witgenstein-Berleberg 3 folwarki, osadę młynarską i lasy z dochodem rocznym 1500 r. s.; dymisyowanemu jenerałowi Szenger 6 folwarków i lasy z dochodem rocznym 1500 r. s.; zmoskwiconemu Polakowi szambelonowi Pęcherzewskiemu, który największy brał udział w męczeniu swych braci szlachetnych, darowano folwark Szczawin z 80-włókowym lasem i dwie wsie; jenerołowi Usakowowi dano dobra Witkowice i kilka innych. Lecz łupieże i darowizny majątków polskich nie dzieją się przez samego tylko cara; piérwszy lepszy czynownik ma władzę rozdawania cudzéj własności. I tak niedawno obdarowany został gruntem 10 morgów prosty oficer straży celnéj, niejaki Dienikin, który w czasie powstania trudnił się rabunkiem dworów, przez prostego komisarza włościańskiego Kabłukowa, który odebrał grunt prawnemu właścicielowi i darował Dienikinowi na mocy znalezionego dowodu, że kiedyś tenże grunt należał do domu kupionego w Piotrkowie Żydowskim przed rokiem przez Dienikina.

— Do kroniki uiscku w Królestwie zapisać należy jeszcze następujące fakta: W Warszawie zaprowadzone kontr-policyą, złożoną z dwudziestu żandarmów, którzy nad spręzystością warszawskié policyi mają czuwać.—Piotrkowski gubernator kazał skonfiskować wszystkie zapałki w handlu znajdujące się a pochodzące z wiedeńskiéj febryki Palacka. Gubernator ten w podobieństwie nazwy do naszéj narodowości widzi ogromne niebezpieczeństwo dla swéj obszernéj ojczyzny. Wszelkie reklamacye nie pomogły do zwrotu zagrabionego towaru kupcom.—Wyjazd za granicę dla młodzieży utrudniony; na przyszłość zabroniono wyjazdu z kraju każdemu, kto ma więcéj nad lat 13, a mniéj niż lat 24.—Nie długo mają być skasowane mała miasta a zamienione na wsie. Wszystko to się robi dla zasymilowania Polski do Rossyi, gdzie jak wiadomo są tylko miasta gubernialne i powiatowe, bo kilkadziesiąt tak zwanych zasztatnych miast nie ma co liczyć.

— Jakim sposobem rozkrzewia się prawosławie na Litwie, objaśnia fakt następujący. Podług raportu *stanowego prystawa* Korolkowa i popa parafii smorgońskiéj, cała ta parafia przeszła na prawosławie. Za to rozumie się otrzymano nagrody, ordery, podwyższenie rangi itd. Niedawno w skutek jakiéjś sprawy kryminalnéj w téjże parafii, wezwano *poniatych* czy też zrobiono *powalny obisk*, to jest wezwano 12 świadków lub 24, dla złożenia świadectwa o obwinionym. Kiedy przyszło do składania przysięgi przed popem, pokazało się, że wszyscy świadkowie byli katolikami i żaden z pa-

rafian nie przechodził na prawosławie. Urzędnik prowadzący śledztwo spisał protokół i przedstawił go gubernatorowi. Korolkow, widząc zniszczoną karyerę i bojąc się odpowiedzialności za nadużycie dobréj wiary władzy wyższéj, poderznął sobie gardło.

— Lista sprzedanych majątków na Litwie wyszła z druku po moskiewsku i zawiera kilka nieznanych jeszcze szczegółów moskiewskiego łupieztwa. Miedzy innemi majątek Tarusza, w mińskiéj gubernii w rzechyckim powiecie, z zabudowaniami, gorzelnią, młynem, młockarnią itd., 150 włók rozległości z lasem, cenione 3894 rs., sprzedane za 4144 rs., co wypada 27 rubli za włokę. Daléj mała kolonijka 3 morgi mająca z chałupą, obórką i chlewem za 2 rs. Mimo taniości kupna, nowonabywcy Moskale, po większéj części mają tylko tę korzyść, że sprzedają natychmiast las i wszystko co tylko da się spieniężyć i zarobiwszy na téj spekulacyi kilka tysięcy rubli, porzucają majątki i wracają się *wo dwojasi*; rezultat więc taki : wywłaszczeni Polacy zrujnowani i przyprowadzeni do nędzy, nowonabywcy majątków nie zrobili, a kraj zniszczony do szczętu nic nie produkuje!

— W Czechach agitacya nie ustaje pomimo gwałtownych środków, jakich rząd przedlitawski używa do jéj stłumienia. Owszem opozycya narodowa została w ostatnich czasach ogromnie wzmocnioną przez porozumienium, które nastąpiło pomiędzy niemieckimi a czeskimi mieszkańcami Czech, a które się objawiło na mityngu odbytém pod górą Bœsiga, w którym 15000 ludu tak czeskiego jak niemieckiego pochodzenia wzięło udział i, pomimo rozwiązania zgromadzenia przez rządowego komisarza, podpisało rezolucyą ogłaszającą, że pomiędzy nimi panuje jak najściślejsza zgoda i jedność i że jak jedni tak drudzy pragną być szczęśliwi, zgodni i wolni w swojéj ojczyźnie, którą jako wspólną uważają i wspólnemi siłami bronić postanawiają. Za manifestacyą ducha narodowego Czech w dobrym kierunku, uważamy także uroczystość czeską w Konstancyi, dnia 6 b. m. na cześć spalonego tamże na stosie reformatora religijnego Husa, w któréj wzięło udział nie tylko kilkuset pielgrzymów z kraju, ale bardzo wielu Czechów bawiących za granicą, z Berlina, Bremy, Bazylei, Hohenheimu, Sztutgartu, a nawet z Ameryki. Najważniejszą częścią obchodu była mowa p. Józefa Fricza z Berlina, w któréj ten zacny patryota-emigrant czeski, przypominając światu z powodu męczeńskiéj śmierci Husa usługi, jakie jego naród w walce o wolność religijną oddał sprawie ludzkości, zaręcza, że i dziś naród czeski ożywiony miłością wolności, że feodalne i ultramontańskie żywioły stanowią w nim nieznaczną mniejszość, że rasowa nienawiść nie ma do jego serca żadnego przystępu, że nie dąży do przewagi nad żywiołem niemieckim, ale pragnie tylko prawdziwego równouprawnienia, któreby te same swobody i prawa zaręczało czeskim co niemieckim mieszkańcom. Zgoda, jedność i równość z mieszkańcami niemieckimi wewnątrz kraju, a na zewnątrz sojusz z wolnemi ludami a mianowicie z wolnymi Niemcami, oto program polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj narodu Czeskiego. Słowem, mowa p. Fricza była pełna trafnych poglądów na obecne stósunki krajowe i zdrowych rad co do kierunku na przyszłość, a nawet co do pojednawczego tonu względem różniących się z nim w zdaniu współpracowników na niwie narodowéj. Naród czeski nie może wyrozumialszego, przezorniejszego i sumienniejszego znaleźć doradzcy i przewodnika w swojéj agitacyi dla wywalczenia zupełnéj autonomii. Cześć młodym Czechom i ich naczelnikowi, że zwrócili swój naród od wschodu na zachód, od barbarzyństwa ku cywilizacyi, od nihilizmu ku sprawie religinéj i politycznéj wolności, że nie dali swemu narodowi zapomnąć, iż wydał Hussa i Zyskę. Temu przeniesieniu zjazdu manifestacyjnego z Moskwy do Konstancyi, temu odepchnięciu etnograficznych sprzymierzeńców, które dotąd tylko Murawiewa i Katkowa wydały, a podaniu ręki ludom zbratanych od wieków wspólną ofiarą i męczeństwem za ideę wolności, Europa i Polska mogą tylko przyklasnąć.

EMIGRACYA.

— Pojmujemy, że powyższy zwrót ruchu czeskiego na tory cywilizacyjne i narodowe może się nie podobać Moskwie, ale nie pojmujemy, jak jéj ajenci zagraniczni mogą się spodziewać skompromitować go przez puszczanie bąków tak niedorzecznych jak następujący :

Do Szanownego Redaktora "Głosu Wolnego."

Dowiaduję się, że w Szwajcaryi rozrzucano drukowane plakaty a w różnych gazetach we Francyi umieszczono artykuły następującéj treści :

" W interesie dobra sprawy narodowéj uważamy za obowiązek podać do " wiadomości publicznéj, że jenerał Ludwik Mierosławski, pułkownik Krysiński " i pułkownik Callier zawarli piśmienny traktat z Józefem Friczem, Czechem, " celem wywołania powstania w Pradze Czeskiéj. Byłby to ruch Prusski; " wiadomo bowiem, że Józef Fricz, ajent Prusski, chciał już w r. 1866 wer- " bować Polaków do podobnéj wyprawy w widokach Prusskiego rządu.

" Nancy, dnia 14 czerwca 1868.

" W imieniu emigracyi polskiéj w Nancy zamieszkałéj, podpisano :

" Jan Jaxa Kwiatkowski.—X. Akielewicz."

Z powodu téj kiepskiéj improwizacyi nastręcza mi się pocieszająca uwaga, że Moskwa nie ma już tak dokładnych jak dawniéj o nas wiadomości. Jest mi na imie Antoni-Justyn, a nie Jan wcale, i od roku już nie mieszkam w Nancy, tylko w Strasburgu. Korespondent do "Dziennika Warszawskiego" umieszczając w Nr. 190 z dnia 21 sierpnia 1865 roku, widocznie lepiéj był poinformowany. Musiala wtedy Moskwa lepiéj płacić swym szpiegom. Być może zresztą, że niefortunny autor powyższéj improwizacyi nie do moskiewskiéj służby należy : mamy wrogów wielu!

W każdym razie agent podziemnych przeciw nam knowań oddał mi chyba przysługę głosząc moje nazwisko po gazetach, bo bez tego świat by nie wiedział, że jeden Jaxa Kwiatkowski ma zaszczyt należeć do grona Emigracyi.... Jakiś naiwny czytelnik gotów nawet pomyśleć, że jestem może znakomitą osobą, jeżeli ta klika tak o mnie pamięta. X. Akielewicz, jeżeli jest emigrant podobnego nazwiska, zapewne również jest zadowolonym z rozgłosu; ktoż nie ma trochę próżności ?

Zaszkodzić zaś komubądź w opinii tak nędzna i niezgrabna intryga wątpię by mogła. Tém bardziéj musi sobie z tego żartować znakomity czeski patryota Józef Fricz, przeciwko któremu cały niedoszły zamach zdaje się być wymierzonym.

Raczcie więc, Szanowny Redaktorze, umieścić w szpaltach "Głosu Wolnego" powyższych słów kilka, raczéj dla śmiechu niż dla poważnego wyjaśnienia zbyt nieudolnego podstępu.

Antoni Jaxa Kwiatkowski.

Strosburg, 12 lipca 1868.

— Dawny skład Komitetu Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj ogłosil obszerne, szczegółowe i sumienne sprawozdanie ze wszystkich czynności, jakie od zawiązania swego w miesiącu lipcu 1866 roku do 10 maja 1868 podejmował, załączając równie szczegółowy rachunek z funduszów, który podajemy w następującém streszczeniu :

			fr. c.
Przychód :			
Wpływ z podatku			2868 54.
Wpływy nadzwyczajne :	Pozostałość sum litewskich	23471 80	
	Od x. Mikoszewskiego	2500	27745 98.
	Wszelkie inne wpływy	1774 18	
Dochód z prenumeraty "Niepodległości" i drukarni			4927 54.
Składki i subsydya dla kształcących się wojskowo			8247 53.
		Opół Przychodu	43789 39.
Rozchód :			
Korespondencye, druk odezw, ustawy, okolników			2716 01.
Prace nie ulegające kontroli publicznéj			9350
Nadzwyczajne wydatki :	Zmiana papierów hiszpańskich	1781 25	
	Komisya Certyfikatów	969	
	Konsultacye medyczne	120	3144 20.
	Inne mniejsze wydatki	273	
Wydawnictwo "Niepodległości" i Drukarnia			12706 53.
Wydatki na stypendystów wojskowych			15469 87.
		Ogół Rozchodu	43446 61.
Pozostało w kassie dnia 10 maja 1868			342 78.

Rachunek ten objaśnia, że pozostałość summ litewskich, po odtrąceniu kosztów wymiany papierów hiszpańskich wynosząca frank. 21690 c. 55, obróconą została w ilości fr. 7222 na wsparcia kształcących się wojskowo, w ilości fr. 9350 na uratowanie uzbrojenia narodowego, a reszta na pokrycie wydatków drukarni i wydawnictwa *Niepodległości*, które o 7739 fr. przeniosły przychód z tych źródeł pochodzący.

— Władze angielskie uczuły się żywo dotknięte protestem pułkownika L Oborskiego, zamieszczonym w Nr. 180 pisma naszego. Przy ostatniéj wypłacie wsparcia, płatnik rządowy zapewnił pułkownika, że Anglia jest życzliwa Polakom i że zmiana wprowadzona w nagłówku kwitów wypłaty była rzeczą czysto administracyjną, wykazując przyiém, że i w kwitach nie wypuszczono nazwy "wychodźcy polscy" i w budżecie tegorocznym "wsparcie dla polskich wychodźców" stanowi osobną rubrykę. Pułkownik Oborski jednak powtórzył swój żal, że Anglia nie zaprotestowała przeciw wymazaniu nazwy Królestwa Polskiego i że wsparciu uddzielanemu polskim wychodźcom nadano tytuł "jałmużny."

W Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.